

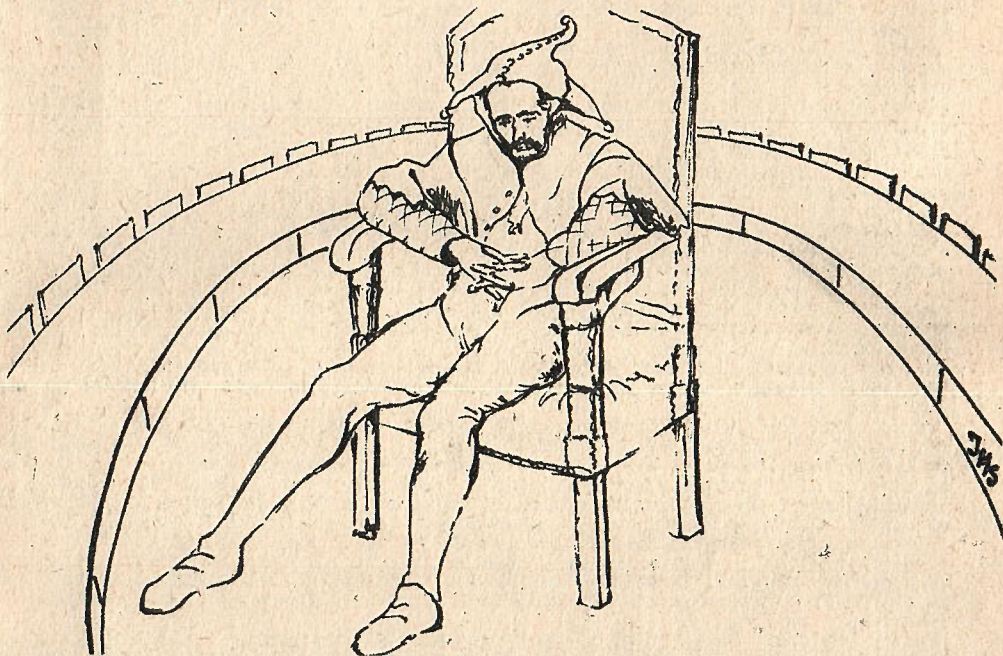
wiadomości bieżące

ZBIORY USŁODKA KARTA

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA NR 237

2 - 15. 04. 1989 r. c.20 zł.

REFLEKTOREM PRZEZ W środę 5 kwietnia 1989r. w pałacu Namiestnikowskim w Warszawie podpisano porozumienie między władzą i tą częścią opozycji, która POLSKĘ I ŚWIAT skupiona jest wokół L.Wałęsy i Episkopatu Polaki. Po 59 dniach żmudnych rozmów i negocjacji zawarto ugodę, o której można by powiedzieć słowami pana Zagłoby, wyjętymi z książki "Ogniem i mieczem": "pokój zawarł! kiepski pokój, mości panowie, ale trudno".



Czy poza możliwością wysłuchania na ekranach TV truchę słów prawdy, padającej z ust przedstawicieli strony opozycyjno - solidarnościowej, "okrągły stół" przyniesie coś więcej - zobaczymy. Najbliższe dni pokażą czy warto było podejmować negocjacje, które wywołały tyle sprzecznych opinii i różnorodnych emocji. Jedno jest już pewne, komuniści musieli przekreślić 13 grudnia 1981 r i powrócić do stanu między sierpniem a grudniem. A tak buńczucznie zapowiadali po ogłoszeniu stanu wojennego, że nie ma powrotu do czasów Solidarności. Pan Tumanowicz, który jak kameleon zmienia poglądy, jest teraz rzecznikiem ugody z opozycją, zapominając, że jeszcze nie tak dawno była ona dla niego tylko anarchistycznym marginesem naszego życia społecznego. Partia i podległy jej PRON miały wyprowadzić Polskę z krzysu, do którego wciągnęła ją Solidarność. I to jest to niewątpliwe osiągnięcie, chociaż nie wszystkich zadawała, bo przyszło za późno, bo społeczeństwo chce więcej, bo straciło zupełnie wiarę we wszelkie słowa. I na tym żerują partyjni demagodzy z OPZZ, których słusznie nazywał A. Michnik "złośliwym nowotworem stanu wojennego". W obawie przed utratą członków występują oni z ultralewackimi hasłami, jako rzekomi obrońcy interesów klasy robotniczej. Przez 7 lat milczeliście, panowie, gdy stopa życiowa w Polsce obniżała się katastrofalnie, a teraz aby nam przeszkadzać wsuwanie belki w koła wozu odnowy - oświadczyła pod adresem OPZZ Grażyna Staniszevska.

Witold Trzeciakowski, profesor, ekonomista, członek Społ. Rady Prymasowskiej oświadczył w dniu zakończenia rozmów, że "zakładając, iż to cośmy zapisali będzie sukcesywnie i skutecznie realizowane - zrobiliśmy dużo i pokryliśmy wiele pól kierunkowymi ustaleniami dla poprawy stanu gospodarki. Inne jest pytanie, czy będziemy w stanie wszystko zrealizować". W podobnym duchu umiarkowanego optymizmu wypowiedział się prof. A. Stelmachowski, prezes warszawskiego KIKU mówiąc: "mam uczucie, że oto dobijamy

do mety. Wszystko wydaje się być za jakąś mgiełką. Oby z tej mgiełki wyłoniła się lepsza rzeczywistość".

A co z wyborami, z Sejmem, z nową ordynacją wyborczą i w ogóle z demokracją. Mec. Siła Nowicki, na końcowym posiedzeniu "okrągłego stołu" dał wyraz zaniepokojenia z powodu pośpiechu z jakim władze organizują wybory i tym samym z brakiem możliwości należytego przygotowania się do nich przez opozycję. Stwierdził, że biorąc udział w wyborach ryzykujemy wiele i dodał, że Polakom, którzy od 60 lat nie mieli prawdziwych wyborów, takie wreszcie się należą.

Na marginesie zakończenia obrad "okrągłego stołu" warto zacytować fragment wypowiedzi J. Kuronia dla "Washington Post": "Jeśli uda nam się zbudować demokratyczne instytucje, część radykalnej opozycji przyłączy się do nas, a reszta będzie odgrywać tylko marginalną rolę. Ale jeśli nam się to nie uda, będziemy zdyskredytowani i radykałowie zyskają olbrzymi kapitał polityczny. A to będzie miało katastrofalne skutki dla kraju". +++ Gdy w Polsce próbuje się dzieła przbudowy nasi bracia Litwini pragną rozszerzyć przyznaną im przez gorbaczowowskie kierownictwo - autonomię kraju. "Sajudis" ogłosił program rolny, który postuluje prawne przywrócenie chłopom litewskim ziemi. Członek komisji rolnej "Sajudisu" Knasziś oświadczył, że chłop obawia się dzisiaj wstępować nawet w stosunki dzierżawne, bo nie jest pewny przyszłości. Myśli on, a jeśli powieją inne wiatry, a jeśli odbiora dzierżawę i cały wysiłek pójdzie na marne? Żywa jest jeszcze na Litwie pamięć o kolektywizacji, kiedy zestano tysiące chłopskich rodzin. Żadnymi apelami nie wymaże się tych wspomnień. Potrzebne są gwarancje prawne, ustawa o ziemi. Program rolny "Sajudisu" przewiduje przekazanie przez państwo ziemi chłopom w bezterminowe władanie, z prawem dziedziczenia i tylko bez prawa sprzedaży. Po dziesięcioleciach tragicznych doświadczeń komunistom już nikt nie wierzy w żadnym kraju.

KWIECIEŃ MIESIĄCEM PAMIĘCI NARODOWEJ Od wielu już lat władze partyjno-rządowe w Polsce organizują w m-cu kwietniu obchody ku czci poległych za Ojczyznę, a miesiąc ten nazywają miesiącem pamięci narodowej. Wiele się wówczas mówi o walkach Ludowego Wojska Polskiego, o forsowaniu Odry i Nysy Łużyckiej o zdobyciu Berlina no i oczywiście o braterstwie broni LWP i Czerwonej Armii.

Nikt natomiast nie wspominał, że właśnie w tym miesiącu sowieckie NKWD wymordowało ok. 15 tys. polskich oficerów z trzech obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, że za Polskę ginęli najlepsi nasi synowie, nie tylko z rąk Niemców, ale też i od kół czerwonoarmistów, ubeków i innych formacji terrorystycznych stworzonych przez reżim komunistyczny.

Dlatego my dzisiaj tę lukę chcemy chociaż częściowo wypełnić, przypominając niektóre tylko nazwiska bohaterów, narzuconej Polsce, wojny domowej z pierwszych lat powojennych.

Wśród ofiar bierutowsko-stalinowskiego terronu wysuwa się na czoło wspaniała postać gen. Augusta Emila Fieldorfa "Nila", jednego z czołowych dowódców AK i komendanta Kedywu. To on kierując dywersją i sabotażem był organizatorem słynnego zamachu na dowódcę SS i gestapo w Warszawie, gen. Kutschera. To on od lutego 1944 kierował przygotowaniem do utworzenia podziemnej organizacji "Nie-Niepodległość", a we wrześniu tegoż roku został zastępcą komendanta Głównego AK. W r. 1945, wraz z innymi działaczami niepodległościowymi, utworzył WLN "Wolność i Niezawisłość". W latach 1945-47 przebywał w łagrach sowieckich, a po powrocie do kraju aresztowany przez UB i poddany długiemu i nieludzkiemu śledztwu, skazany został na śmierć i stracony 24. III. 53r. Po Polskim Październiku pośmiertnie zrehabilitowany, ma na Powązkach symboliczną mogiłę.

Wacław Lipiński "Socha", historyk, publicysta, żołnierz Legionów J. Piłsudskiego, dyr. Instytutu Jego imienia, a w czasie II wojny czołowy działacz piłsudczykowskiego ruchu oporu, skupionego w Obozie Polski Walczącej i w Konwencie Organizacji Niepodległościowych. Aresztowany w styczniu 47 r. skazany został na karę śmierci, którą zamieniono potem na dożywotnie więzienie. 4. IV. 1949 został zamordowany w celi więziennej przez nasłanych opryszków. Był to jeden z tysiąca ohydnych mordów, jakie obciążają zbrodniczą klikę Bieruta - Bermana i Radkiewicza.

Hieronim Dekutowski "Zapora", żołnierz września i kampanii francuskiej 1940r., następnie cichociemny i szef Kedywu AK okręgu Lublin - Puławy. Po wejściu sowietów - żołnierz zbrojnego podziemia w latach 45-47. Aresztowany w r. 1947, został rozstrzelany dwa lata później, po bestialskim śledztwie. W Tarnobrzegu, skąd pochodził, 12. III. br ufundowano w Kościele oo. Dominikanów tablicę pamiątkową następującej treści: "Pamięci straconych w Warszawie 7. III. 1949r. żołnierzy walczących w latach 1939-1949, w 40 rocznicę śmierci ich komendanta. Odeszli wołni do wolnej Ojczyzny na wielkie święto Polski zmartwychwstania". Tablica ta i związane z nią uroczystości wywołały wściekłość spadkobierców bierutowskiego UB, czemu dała wyraz gązdzinowa prasa z "Żołnierzem Wolności" na czele.

Zygmunt Szendzielarz "Łupaszka", dowódca V Wileńskiej Brygady AK, w szeregach której walczył Lech Beynar - Paweł Jasienica, bohater wojny z Niemcami, Sowiecami i reżimem bierutowskim. Walczył na Wileńszczyźnie, Białostocczyźnie, w Borach Tucholskich i na Pomorzu. Aresztowany przez UB i skazany na śmierć za... "współpracę z Niemcami".

opływany był przez sprzedajnych dziennikarzy i godzinową prasę przez dziesiątki lat. Nazwiska można mnożyć, są ich tysiące, dziesiątki i setki tysięcy, zamęczonych, rozstrzelanych, wywiezionych w głąb czerwonego imperium zła.

Obok grobów poległych w latach wojny - wyrosły nowe, tych, którzy zginęli od kul NKWD, UB i KBW, tych co padli w bratobójczej wojnie domowej narzuconej narodowi przez nowo-gokupanta, który nazwał się wyzwolicielem.

"Gdzie są ich groby, Polsko! Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej - i Bóg wie na niebie". /Artur Opatman: "Pacierz za zmarłych".

My, we Wrocławiu, mamy także groby, na cmentarzu osobowickim na polach 81A i 120 /dawne 83/, gdzie leżą - często bezimienni - bojownicy za wolną Polskę, którzy oddali swoje życie, gdy wolny świat cieszył się pokojem, a na naszej ziemi panowała noc stalinizmu.

W KWIĘNIU PAMIĘTAJMY O OFIARACH STALINOWSKIEJ PRZEMOCY. Redakcja.

BYLIŚMY TAM Na południowy-zachód od Lwowa znajduje się ziemia samborska, która w poł. XIV w. przyłączyła do Polski król Kazimierz Wielki. Ziemia to zróżnicowana 600-set: LAT pod względem rzeźby terenu i dzieląca się na nizinną północ i górskie południe. Zasobna w bogactwa naturalne, do czasów II wojny światowej posiadała dobrze rozwinięte rolnictwo. Na jej terenie znajduje się kilka miejscowości o historycznym znaczeniu, takich jak: Stary Sambor, Sambor, Felsztyn i Laszki Murowane. Do zakończenia II wojny miejscowości te były silnymi skupiskami ludności polskiej i ośrodkami wiary rzymsko-katolickiej.

Stary Sambor - to jeden z najstarszych grodów Małopolski Wschodniej, którego początki sięgają połowy XIII w. W okresie Polski Niepodległej miasto szczyliło się kilkoma zabytkami: kościołami romańskimi przy Ryнку oraz Stara Brama, będąca jakoby resztką zamku królowej Bony. Rozwój miasta został zahamowany po najeździe tatarskim, który w r. 1241 zniszczył je doszczętnie. Założono wówczas nową osadę o 2 mile niżej nad Dniestrem, zwana Samborem. Początek nowego miasta sięga r. 1390, kiedy to wojewoda krakowski Spytko z Welsztyna wydał dokument nadający mu prawo magdeburskie. Miasto obwarowano murami, wałami i wykopano fosy. Symbor stał się "wielkim miastem królewskim". Z zabytków architektury, wysiedleni po Jaćwie Polacy, pamiętają ratusz z XVII w. oraz kościół parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. W latach ostatniej wojny naterenie Sambora i ziemi samborskiej, podobnie jak w całej okupowanej Polsce, szalał kolejno terror NKWD, gestapo i znowu NKWD. Działyły tu też ukraińskie organizacje terrorystyczne, które paliły polskie wioski i mordowały ich mieszkańców.

Na zachód od Sambora leży Felsztyn, kilkutysięczne miasteczko, o przewadze ludności polskiej. Do II wojny zachował się kościół parafialny z czworoboczna piękną dzwonnica. Niedaleko Felsztyna znajdują się Sasiadowice, gdzie był klasztor Karmelitów z kościołem św. Anny, oraz Laszki Murowane z ruinami zamku Tarłów. Osiadła tu od wieków ludność polska, wyjechała w większości na Zachód po r. 1945.

ZENONA KLISZKI Na łamach konfrontacji z lutego br. ukazał się wywiad z byłym promi-walka z KRYZYSEM nientem zeszeptrowskim Zenonem Kliszką, członkiem, który w ekipie Gospiłki zajmował pierwsze miejsce po szefie. A oto fragment tego wywiadu: "Ja wiedziałem już od początku, że tak będzie. Rozłożono Polskę zupełnie. Proszę pana, ja nawet protestowałem na swój sposób. Kiedy wprowadzili kartki na cukier, ja ich nie realizowałem. Stać mnie było, żeby kupić cukier normalnie. Mówiłem o tym Wiesławowi. Smałał się, mówił mi, że to nic nie da. Oczywiście zdawałem sobie z tego sprawę, ale był to mój prywatny protest. Zło zaczęło się w 1970r., to jest cenzura".

CO BRZEZIŃSKI SĄDZI O OBECNEJ Były doradca prezydenta Cartera ds. bezpieczeństwa państwa Zbigniew Brzeziński ocenia sytuację w bloku sowieckim jako katastrofalną. Niewydolna i zalamująca się gospodarka zmusza Kreml do ustępstw wobec własnego społeczeństwa oraz wobec krajów satelickich. W tej sytuacji Polska może odzyskać częściową niezależność i stać się podmiotem polityki europejskiej. Dopóki rządy w Warszawie jednak sprawują ludzie, którzy swój mandat biorą ze zbrodni katyńskiej i którzy są spadkobiercami Bieruta, jest to niemożliwe. Ameryka winna, zdaniem Brzezińskiego, popierać proces demokratyzacji dokonujący się w Europie Środkowo - Wschodniej, szczególnie w Polsce i na Węgrzech. A także w ZSRR. Należy postępować ostrożnie, aby nie doprowadzić do gwałtownych wstrząsów, które mogą spowodować sowiecką interwencję i naruszyć cały proces przebudowy. Rozważna, ale zdecydowana i konsekwentna polityka USA może dopomóc w przechodzeniu totalitarnych reżimów na wschodzie Europy ku rzeczywistej demokracji. Wewnętrzne przeobrażenia na wschodzie mogą z czasem doprowadzić do odideologizowania państw demokracji ludowej, oraz do uczestnictwa Układu Warszawskiego w sojuszu o charakterze regionalnym, w którym uczestnictwo nie będzie miało charakteru ideowej powinności komunistycznej.

OKRĄGLY STÓŁ W OCENIE W numerze 25 warszawskich "Horizontów" z 13 marca br. zamieszczono ciekawy artykuł pt. "Ostatnie próby reform", którego obszerne fragmenty zamieszczamy: "Kiedy prof. Guremek atakował władzę za utrzymanie monopolii, w tym także informację, prof. Reykowski odpowiedział mu, iż jest to żądanie rewolucyjne, a przecież nie dokonujemy rewolucji, ale ewolucji /.../ Ten telewizyjny kadr jest bardzo ważny. Jest ważniejszy niż wirujące stoliki, których ilość rośnie z tygodnia na tydzień i przy których mówią się słowa.

Nie ma żadnej ludzkiej siły, aby w dziesiątkach spraw spornych dojść do ładu. Wymagałoby to wydania setek ustaw i poprawienia tysiąca dokumentów. Bo to co się tutaj proponuje, to nie żadna ewolucja lecz zmiana systemu. Nikt zdrowo myślący nie uwierzy, że to jest ogólnie możliwe. W krótkim czasie i w tym gremium przy tych stołach leczy się kompleksy, rządowuje fobie, dopuszcza do głosu ludzi, którzy przez lata milczeli, albo mogli głosić swoje poglądy z tylko w więziennych celach.

Najważniejsze jest to, co dzieje się w okienku TV. Można twierdzić, że ludziom sprzykrzyły się już słowa, że nie oczaruje ich ani Wałęsa, ani Geremek, ani Michnik. A przecież przed telewizorem stała się rzecz sa zasadnicza i skompromitowana została polityka Jaruzelskiego, polityka zapoczątkowana 13.XII.1981 r.. Nie dziwie się generałowi, że w przemówieniu do swoich żołnierzy żali się, że szczyry opuszczają okręt i uciekają w popłochu. Solidarność wraca na swoje miejsce, osłabiona, przetrzebiona, postarzała, ale wraca. Mówi własnym głosem.

Jesteśmy świadkami pożegnania pewnej epoki. To pożegnanie może trwać jeszcze jakiś czas... "Celem rewolucji francuskiej była nie tylko zmiana dawnego rządu, ale zniesienie dawnego kształtu społeczeństwa" - pisał Alexis de Tocqueville, który twierdził jednocześnie, iż "najniebezpieczniejsza chwila dla złego rządu bywa ta, w której zaczyna on wprowadzać reformy". Rewolucja francuska przypomina się nie tylko z powodu okrucieści dat /w tym roku minie 200-tna rocznica/.



Władze dopuściły opozycję do głosu. Jeszcze mogą przywieźć obraz, wyciąć kadr, pozamieniać sekwencje, ale już nie mogą zagłuszyć. Nie ma odwrotu. Czy tylko oni to wiedzą? Wśród przedstawicieli koalicji rządowej... zasiada prof. Jan Baszkiewicz, historyk... autor "Historii Francji". W rozdziale otwierającym dzieje wielkiej rewolucji pisał: "Ludwik XVI, człowiek słabego charakteru i miernej inteligencji, budził niemało nadziei po długim i złym panowaniu swego dziada. Próbował nadziejom tym sprostać poprzez reformy ustroju. Nie mógł uratować one dawnego reżimu: były zbyt skromne, niekonsekwentne, wreszcie - szybko cofane i zastępowane innymi" CO BYŁO DALEJ - WIEMY!!!

ALAIN BESANCON - "W marcu, a następnie "Widziane z oddali" w sierpniu 1988r zdał się, że Polska znów się buntuje, jak w 1980r. "Okragły stół", przy którym mieli zasiąść komunistyczni przedstawiciele rządu i przedstawiciele Solidarności, został jednak jesienią rozmontowany. Czy ten symboliczny gest, obliczony na ośmieszenie opozycji, kompromituje jej strategię? Czy fakt, że stół skłębiono na nowo, podważa ten sąd?

Sytuacja geopolityczna zdawała się znacznie korzystniejsza aniżeli w 1981 r. Wówczas nic nie powstrzymałoby Breżniewa od inwazji i wiemy już, że był na nią zdecydowany, gdyby inne metody zawiodły. Gdyby Gorbaczow dziś najechał na Polskę, poświęciłby całą swą światową grę polityczną, która prowadzi przez Europę zachodnią i Stany Zjednoczone i od której zależy jego przetrwanie. Związek Sowiecki znajduje się w takiej ruinie, że nie wiadomo nawet, czy byłby zdolny do inwazji. Tak czy inaczej, Polska dysponowała sporym marginesem bezpieczeństwa. Mogła posunąć się dość daleko bez najmniejszego ryzyka. Tymczasem ku powszechnemu zdziwieniu żaden przywódca nie zdecydował się na sformułowanie jasnych i radykalnych żądań, przed którymi nie zawałali się przeciwieź inne narody wcielone do państwa sowieckiego. Estonia i Armenia są mało licznymi i po wielokroć zdziestakowanymi narodami, a Polska ze swymi czterdziestoma milionami mieszkańców dysponuje "masą krytyczną", gdyby ruszyła do boju, mogłaby zachwiać imperium sowieckim. Przywilej ten dzieli tylko z Ukrainą i muzułmańsko - turecką ludnością ZSRR. Nie ruszyła jednak do prawdziwego boju, sprawiając wrażenie więźnia, który czeka, na otwarte drzwi celi, ale nie rusza się ze środka. Aby zrozumieć powody tej inercji należy przywrócić się głównym osobom poronionego dramatu." /ciąg dalszy w nast. numerze/